

Pierwsza audycja

„Pewnego razu - gdy tłum cisnął się do Niego aby słuchać słowa Bożego, a On stał nad jeziorem Genenezaret - zobaczył dwie łodzie, stojące przy brzegu; rybacy zaś wyszli z nich i płukali sieci. Wszedłszy do jednej łodzi, która należała do Szymona, poprosił go, żeby nieco odbił od brzegu. Potem usiadł i z łodzi nauczał tłumy. Gdy przestał mówić, rzekł do Szymona: «Wy płyn na głębię i zarzućcie sieci na połów!». A Szymon odpowiedział: «Mistrzu, całą noc pracowaliśmy i nieśmy nie ułowili. Lecz na Twoje słowo zarzucę sieci». Skoro to uczynili, zagarnęli tak wielkie mnóstwo ryb, że sieci ich zaczynały się rwać. Skinęli więc na wspólników w drugiej łodzi, żeby im przyszli z pomocą. Ci podpłynęli; i napełnili obie łodzie, tak że się prawie zanurzały. Widząc to Szymon Piotr przypadł Jezusowi do kolan i rzekł: «Odejdź ode mnie, Panie, bo jestem człowiek grzeszny». I jego bowiem, i wszystkich jego towarzyszy w zdumienie wprowadził połów ryb, jakiego dokonali; jak również Jakuba i Jana, synów Zebedeusza, którzy byli wspólnikami Szymona. Lecz Jezus rzekł do Szymona: «Nie bój się, odtąd ludzi będziesz łowił». I przyciągnąwszy łodzie do brzegu, zostawili wszystko i poszli za Nim.”

Ewangelia wg św. Mateusza (Mt 5, 1-11)

„W tym czasie Jezus wyszedł na górę, aby się modlić, i całą noc spędził na modlitwie do Boga. Z nastaniem dnia przywołał swoich uczniów i wybrał spośród nich dwunastu, których też nazwał apostołami: Szymona, którego nazwał Piotrem; i brata jego, Andrzeja; Jakuba i Jana; Filipa i Bartłomieja; Mateusza i Tomasza; Jakuba, syna Alfeusza, i Szymona z przydomkiem Gorliwy; Judę, syna Jakuba, i Judasza Iskariotę, który stał się zdrajcą.”

Ewangelia wg św. Łukasza (Łk 6, 12-16)

Druga audycja

„Było to przed Świętem Paschy. Jezus wiedząc, że nadeszła Jego godzina przejścia z tego świata do Ojca, umiłowawszy swoich na świecie, do końca ich umiłował. W czasie wieczery, gdy diabeł już nakłonił serce Judasza Iskarioty syna Szymona, aby Go wydać, wiedząc, że Ojciec dał Mu wszystko w ręce oraz że od Boga wyszedł i do Boga

idzie, wstał od wieczerzy i złożył szaty. A wzięwszy prześcieradło nim się przepasał. Potem nalał wody do miednicy. I zaczął umywać uczniom nogi i ocierać prześcieradłem, którym był przepasany. Podeszedł więc do Szymona Piotra, a on rzekł do Niego: «Panie, Ty chcesz mi umyć nogi?» Jezus mu odpowiedział: «Tego, co Ja czynię, ty teraz nie rozumiesz, ale później będziesz to wiedział». Rzekł do Niego Piotr: «Nie, nigdy mi nie będziesz nóg umywał». Odpowiedział mu Jezus: «Jeśli cię nie umyję, nie będziesz miał udziału ze Mną». Rzekł do Niego Szymon Piotr: «Panie, nie tylko nogi moje, ale i ręce, i głowę!». Powiedział do niego Jezus: «Wykąpany potrzebuje tylko nogi sobie umyć, bo cały jest czysty. I wy jesteście czyści, ale nie wszyscy». Wiedział bowiem, kto Go wyda, dlatego powiedział: «Nie wszyscy jesteście czyści». A kiedy im umył nogi, przywdział szaty i znów zajął miejsce przy stole, rzekł do nich: «Czy rozumiecie, co wam uczyniłem? Wy Mnie nazywacie "Nauczycielem" i "Panem" i dobrze mówicie, bo nim jestem. Jeżeli więc Ja, Pan i Nauczyciel, umyłem wam nogi, to i wyście powinni sobie nawzajem umywać nogi. Dałem wam bowiem przykład, abyście i wy tak czynili, jak Ja wam uczyniłem. Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Sługa nie jest większy od swego pana ani wysłannik od tego, który go posłał.»

Ewangelia wg. św. Jana (J 13, 4-17)

Trzecia audycja

„Sakrament święceń jest sakramentem, dzięki któremu posłanie, powierzone przez Chrystusa Apostołom, nadal jest spełniane w Kościele aż do końca czasów. Jest to więc sakrament posługi apostolskiej. Obejmuje on trzy stopnie: episkopat, prezbiterat i diakonat. Łaciński wyraz *ordo* oznaczał w czasach rzymskich stany ustanowione w sensie cywilnym, zwłaszcza stan rządzący. *Ordinatio* oznacza włączenie do *ordo*. W Kościele istnieją pewne stany, które Tradycja na podstawie Pisma świętego już od starożytności określa terminem *taxeis* (po grecku), *ordines* (po łacinie). I tak liturgia mówi o *ordo episcoporum*, *ordo presbyterorum*, *ordo diaconorum*. Inne grupy także otrzymują nazwę *ordo*: katechumeni, dziewice, małżonkowie, wdowy. Włączanie do jednego z tych stanów Kościoła dokonywało się na mocy obrzędu nazywanego *ordinatio*, który stanowił akt religijny i liturgiczny, będący konsekracją, błogosławieństwem lub sakramentem. Dzisiaj wyraz *ordinatio* jest zarezerwowany dla aktu sakramentalnego, który włącza do stanu biskupów, prezbiterów i diakonów. Jest to coś więcej niż zwykłe wybranie, wyznaczenie,

delegacja lub *ustanowienie* przez wspólnotę. Ten akt sakramentalny udziela daru Ducha Świętego, pozwalającego wykonywać "świętą władzę" (*sacra potestas*), która może pochodzić jedynie od samego Chrystusa, przez Jego Kościół. *Święcenia* określa się także jako *consecratio*, są bowiem pewnym wyłączeniem i przyjęciem przez samego Chrystusa w służbę Kościołowi. Włożenie rąk przez biskupa i modlitwa konsekracyjna stanowią widzialny znak tej konsekracji. Lud wybrany został ustanowiony przez Boga "królestwem kapłanów i ludem świętym" (Wj 19, 6). Jednak w narodzie izraelskim Bóg wybrał jedno z dwunastu pokoleń, pokolenie Lewiego, przeznaczając je do służby liturgicznej. Sam Bóg był częścią jego dziedzictwa. Specjalny obrzęd zapoczątkował kapłaństwo Starego Przymierza. Kapłani zostali ustanowieni "dla ludzi... w sprawach odnoszących się do Boga, aby składali dary i ofiary za grzechy". Kapłaństwo, ustanowione w celu głoszenia słowa Bożego i przywracania na nowo jedności z Bogiem przez ofiary i modlitwę, było jednak nieskuteczne, ponieważ nie mogło przynieść zbawienia, potrzebowało nieustannego powtarzania ofiar i nie mogło dokonać ostatecznego uświęcenia. Mogła tego dokonać jedynie ofiara Chrystusa."

Katechizm Kościoła Katolickiego (1536 - 1540)

Czwarta audycja

„Kapłaństwo bowiem służebne i hierarchiczne zarazem, Kapłaństwo Biskupów i Prezbiterów, a obok nich posługa Diakonów - urzędy, które normalnie rozpoczynają się od głoszenia Ewangelii - pozostają w najściślejszym związku z Eucharystią. Eucharystia jest główną i centralną racją bytu Sakramentu Kapłaństwa, który definitywnie począł się w momencie ustanowienia Eucharystii i wraz z nią. Przez nasze święcenia - których udzielenie, jak na to wskazuje już pierwsze świadectwo liturgiczne, jest połączone z Mszą świętą - jesteśmy w sposób szczególny i wyjątkowy związani z Eucharystią. Jesteśmy niejako “z Niej” i “dla Niej” Jesteśmy też za Nią w sposób szczególny odpowiedzialni. Jest zatem powierzona ta wielka “Tajemnica Wiary” nam, Biskupom i Kapłanom. A jeśli jest ona powierzona także całemu Ludowi Bożemu, wszystkim wierzącym w Chrystusa, to nam jednak powierzona jest Eucharystia niejako “wobec” innych, którzy od nas oczekują szczególnych dowodów czci i miłości dla tego Sakramentu, ażeby przez nią mogli budować i ożywiać siebie samych “ku składaniu duchowych ofiar”. W ten sposób nasz kult

eucharystyczny, który ma miejsce w czasie odprawiania Mszy świętej, jak i nasza cześć względem Najświętszego Sakramentu, są jak gdyby ożywczym prądem, który jednoczy nasze służebne czyli hierarchiczne Kapłaństwo z powszechnym kapłaństwem wiernych, okazując równocześnie to nasze Kapłaństwo w jego punkcie szczytowym i centralnym zarazem. Kapłan wypełnia swoje główne posłannictwo i objawia się najpełniej przy sprawowaniu Eucharystii. Jest to najwyższa forma “królewskiego kapłaństwa”, “źródło i zarazem szczyt całego życia chrześcijańskiego” Prawdziwa cześć dla Eucharystii staje się z kolei szkołą czynnej miłości bliźniego. Wiemy, że taki jest prawdziwy i pełny porządek miłości, którego nauczył nas Pan: “Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali”. Eucharystia do tej miłości wychowuje nas w sposób najgłębszy, ukazuje bowiem, jaką wartość w oczach Bożych ma każdy człowiek, nasz brat i siostra, skoro każdemu w taki sam sposób Chrystus daje siebie samego pod postaciami chleba i wina. Jeżeli praktykujemy autentyczny kult eucharystyczny, w oczach naszych musi rosnąć godność każdego człowieka. A poczucie tej godności staje się najgłębszym motywem naszego odniesienia do bliźnich. Musimy też wówczas stawać się szczególnie wrażliwi na każde ludzkie cierpienie i niedolę, na każdą niesprawiedliwość i krzywdę, szukając, w jaki sposób praktycznie jej zaradzić. Uczymy się z szacunkiem odkrywać prawdę o człowieku wewnętrznym, bo przecież właśnie to wnętrze staje się sakramentalnym mieszkaniem Boga w Eucharystii. Chrystus przychodzi do serc i nawiedza sumienia naszych braci i sióstr. Jakże odmienia się obraz wszystkich i każdego, gdy sobie to uświadomimy, gdy uczynimy to przedmiotem refleksji! Tajemnica eucharystyczna staje się szkołą miłości bliźniego, miłości człowieka.”

List do Kapłanów, 1980 r.

kwiecień 2025 - sakrament małżeństwa

Pierwsza audycja

„Pan Bóg wziął zatem człowieka i umieścił go w ogrodzie Eden, aby uprawiał go i doglądał. A przy tym Pan Bóg dał człowiekowi taki rozkaz: «Z wszelkiego drzewa tego ogrodu możesz spożywać według upodobania; ale z drzewa poznania dobra i zła nie wolno

ci jeść, bo gdy z niego spożyjesz, niechybnie umrzesz». Potem Pan Bóg rzekł: «Nie jest dobrze, żeby mężczyzna był sam, uczynię mu zatem odpowiednią dla niego pomoc». Ulepiwszy z gliny wszelkie zwierzęta lądowe i wszelkie ptaki powietrzne, Pan Bóg przyprowadził je do mężczyzny, aby przekonać się, jaką on da im nazwę. Każde jednak zwierzę, które określił mężczyzna, otrzymało nazwę "istota żywa". I tak mężczyzna dał nazwy wszelkiemu bydłu, ptakom powietrznym i wszelkiemu zwierzęciu polnemu, ale nie znalazła się pomoc odpowiednia dla mężczyzny. Wtedy to Pan sprawił, że mężczyzna pogrążył się w głębokim śnie, i gdy spał wyjął jedno z jego żeber, a miejsce to zappełnił ciałem. Po czym Pan Bóg z żebra, które wyjął z mężczyzny, zbudował niewiastę. A gdy ją przyprowadził do mężczyzny, mężczyzna powiedział: «Ta dopiero jest kością z moich kości i ciałem z mego ciała! Ta będzie się zwała niewiastą, bo ta z mężczyzny została wzięta». Dlatego to mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swą żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem. Chociaż mężczyzna i jego żona byli nadzy, nie odczuwali wobec siebie wstydu.”

Księga Rodzaju (Rdz 2, 15-25)

„Gdy Jezus dokończył tych mów, opuścił Galileę i przeniósł się w granice Judei za Jordan. Poszły za Nim wielkie tłumy, i tam ich uzdrowił. Wtedy przystąpili do Niego faryzeusze, chcąc Go wystawić na próbę, i zadali Mu pytanie: «Czy wolno oddać swoją żonę z jakiegokolwiek powodu?» On odpowiedział: «Czy nie czytaliście, że Stwórca od początku stworzył ich jako mężczyznę i kobietę? I rzekł: Dlatego opuści człowiek ojca i matkę i złączy się ze swoją żoną, i będą oboje jednym ciałem. A tak już nie są dwoje, lecz jedno ciało. Co więc Bóg złączył, niech człowiek nie rozdziela».”

Ewangelia wg św. Mateusza (Mt 19, 1- 6)

Druga audycja

„Przymierze małżeńskie, przez które mężczyzna i kobieta tworzą ze sobą wspólnotę całego życia, skierowaną ze swej natury na dobro małżonków oraz do zrodzenia i wychowania potomstwa, zostało między ochrzczonymi podniesione przez Chrystusa Pana do godności sakramentu". Pismo święte zaczyna się od opisu stworzenia mężczyzny i kobiety na obraz i podobieństwo Boże, a kończy wizją "Godów Baranka" (Ap 19, 7. 9). Od początku do końca

Pismo święte mówi o małżeństwie i jego "misterium", o jego ustanowieniu i znaczeniu, jakie nadał mu Bóg, o jego początku i celu, o różnych sposobach jego urzeczywistniania w ciągu historii zbawienia, o jego trudnościach wynikających z grzechu i jego odnowieniu "w Panu" (1 Kor 7, 39), w Nowym Przymierzu Chrystusa i Kościoła. Każdy człowiek doświadcza zła wokół siebie i w sobie. Doświadczenie to dotyczy również relacji między mężczyzną i kobietą. Od najdawniejszych czasów ich związek był zagrożony niezgodą, duchem panowania, niewiernością, zazdrością i konfliktami, które mogą prowadzić aż do nienawiści i zerwania go. Ten nieporządek może ujawniać się z mniejszą lub większą ostrością, może też być bardziej lub mniej przewyciężany, zależnie od kultury, epoki i konkretnych osób; wydaje się jednak, że ma on charakter powszechny. W świetle wiary należy powiedzieć, że ten nieporządek, którego boleśnie doświadczamy, nie wynika z *natury* mężczyzny i kobiety ani z natury ich relacji, ale z *grzechu*. Pierwszym skutkiem zerwania z Bogiem, czyli pierwszego grzechu, było zerwanie pierwotnej komunii mężczyzny i kobiety. Ich wzajemna relacja została wypaczona przez ich wzajemne oskarżenia ; ich pociąg ku sobie, będący darem Stwórcy, zamienił się w relację panowania i pożądliwości; wzniosłe powołanie mężczyzny i kobiety, by byli płodni, rozmnażali się i czynili sobie ziemię poddaną, zostało obciążone bólem rodzenia dzieci i trudem zdobywania pożywienia. Mimo wszystko porządek stworzenia przetrwał, chociaż został poważnie naruszony. Aby leczyć rany spowodowane przez grzech, mężczyzna i kobieta potrzebują pomocy łaski, której Bóg w swoim nieskończonym miłosierdziu nigdy im nie odmawiał. Bez tej pomocy mężczyzna i kobieta nie mogliby urzeczywistnić wzajemnej jedności ich życia, dla której Bóg stworzył ich "na początku". Bóg w swoim miłosierdziu nie opuścił grzesznego człowieka. Kary będące następstwem grzechu, "ból rodzenia dzieci" (Rdz 3,16), praca "w pocie oblicza" (Rdz 3,19) stanowią także lekarstwo, które ogranicza szkody spowodowane przez grzech. Po upadku małżeństwo pomaga przewyciężyć zamknięcie się w sobie, egoizm, szukanie własnych przyjemności, pomaga otworzyć się na drugiego człowieka, na wzajemną pomoc i dar z siebie. Moralna świadomość dotycząca jedności i nierozzerwalności małżeństwa rozwinęła się pod wpływem pedagogii starego Prawa."

Katechizm Kościoła Katolickiego (1601, 1602, 1606-1610)

Trzecia audycja

„Chrystus chciał przyjść na świat i wzrastać w łonie Świętej Rodziny Józefa i Maryi. Kościół jest "rodziną Bożą". Od początku istnienia jego załóżkiem często byli ci, którzy "z całym swoim domem" stawali się ludźmi wierzącymi. Gdy nawracali się, pragnęli, by także "cały ich dom" był zbawiony. Rodziny te, przyjmując wiarę, były oazami życia chrześcijańskiego w niewierzącym świecie. W dzisiejszym świecie, który często jest nieprzychylny, a nawet wrogi wierze, rodziny chrześcijańskie mają ogromne znaczenie jako ogniska żywej i promieniującej wiary. Dlatego też Sobór Watykański II, nawiązując do tradycji, nazywa rodzinę "Kościołem domowym" (*Ecclesia domestica*). W rodzinie "rodzice przy pomocy słowa i przykładu winni być dla dzieci swoich pierwszymi zwiastunami wiary", pielęgnując "właściwe każdemu z nich powołanie, ze szczególną zaś troskliwością powołanie duchowne". W szczególny sposób tu właśnie jest praktykowane *kapłaństwo chrzcielne* ojca rodziny, matki, dzieci i wszystkich członków wspólnoty rodzinnej "przez przyjmowanie sakramentów, modlitwę i dziękczynienie, świadectwo życia świętobliwego, zaparcie się siebie i czynną miłość". Dom rodzinny jest więc pierwszą szkołą życia chrześcijańskiego i "szkołą bogatszego człowieczeństwa". W nim dziecko uczy się wytrwałości i radości pracy, miłości braterskiej, wielkodusznego przebaczenia, nawet wielokrotnego, a zwłaszcza oddawania czci Bogu przez modlitwę i ofiarę ze swego życia. Należy jeszcze wspomnieć o pewnych osobach, które ze względu na konkretne warunki, w jakich muszą żyć - chociaż często wcale tego nie chciały - są szczególnie bliskie sercu Jezusa, a zatem zasługują na specjalną miłość i troskę Kościoła, a zwłaszcza duszpasterzy. Dotyczy to dużej liczby osób *żyjących samotnie*. Wiele z nich pozostaje *bez ludzkiej rodziny*, często z powodu ubóstwa. Są wśród nich tacy, którzy przeżywają swoją sytuację w duchu Błogosławieństw, wzorowo służąc Bogu i bliźniemu. Trzeba przed nimi wszystkimi otworzyć drzwi domów rodzinnych, "Kościołów domowych", i wielkiej rodziny, jaką jest Kościół. "Nikt nie jest pozbawiony rodziny na tym świecie: Kościół jest domem i rodziną dla wszystkich, a szczególnie dla <<utrudzonych i obciążonych>> (Mt 11, 28)"

Katechizm Kościoła Katolickiego (1655 - 1658)

Czwarta audycja

„Małżeństwo w Kościele, to znaczy sakrament małżeństwa, ma w sposób szczególny udział w tajemnicy odwiecznej miłości Boga. Kiedy chrześcijanie, mężczyzna i kobieta, łączą się w więzi małżeńskiej, łaska Pana uzdalnia ich, by dobrowolnie przyrzec sobie nawzajem miłość wyłączną i trwałą – mówił Ojciec Święty. – W ten sposób ich związek staje się sakramentalnym znakiem nowego i wiecznego przymierza między Panem a Kościołem będącym Jego oblubienicą. Jezus jest zawsze pośród nich obecny. Wspiera ich w trakcie życia we wzajemnym darze z siebie, w wierności i nierozdzielnej jedności. Jego miłość jest opoką i schronieniem w czasach próby, ale przede wszystkim jest źródłem stałego wzrostu w miłości czystej i na zawsze. Proszę was: nigdy o tym nie zapominajcie! Bóg ma marzenie dotyczące każdego z nas, prosi, abyśmy je sobie przyswoili. Nie lękajcie się tego marzenia! Doceniajcie je i marzcie o nim wspólnie każdego dnia na nowo. W ten sposób będziecie mogli wspierać się nawzajem nadzieją, mocą i przebaczeniem w chwilach, kiedy droga staje się trudna i trudno dostrzec drogę”. W «domowym kościele», dzieci uczą się znaczenia wierności, uczciwości i poświęcenia. Widzą, jak mama i tata zachowują się między sobą, jak troszczą się o siebie nawzajem i o innych, jak miłują Boga i Kościół. W ten sposób dzieci mogą oddychać świeżym powietrzem Ewangelii i uczyć się rozumieć, osądzać i działać w sposób godny wiary, którą odziedziczyli. Wiara przekazywana jest wokół stołu domowego, w zwyczajnej rozmowie, poprzez język, którym potrafi mówić jedynie wytrwała miłość – mówił Papież. – Zatem módlcie się wspólnie w rodzinie; rozmawiajcie o tym, co dobre i święte; pozwólcie, by nasza Matka Maryja wkraczała w wasze życie rodzinne. Przeżywajcie święta chrześcijańskie. Żyjcie w głębokiej solidarności z tymi, którzy cierpią i znajdują się na marginesie społeczeństwa. Kilka miesięcy temu ktoś powiedział mi, że tracimy zdolność do kochania. Powoli, ale zdecydowanie zapominamy bezpośredniego języka pieszczoty, mocy czułości. Nie może być rewolucji miłości bez rewolucji czułości! Oby poprzez wasz przykład wasze dzieci były prowadzone do stawania się pokoleniem bardziej opiekuńczym, życzliwym i pełnym wiary, by odnowić Kościół i całe społeczeństwo irlandzkie... W ten sposób wasza miłość, będąca darem Boga, czerpać będzie z jeszcze głębszych korzeni. Żadna rodzina nie może się rozwijać, jeśli zapomni o swoich korzeniach. Dzieci nie rozwijają się w miłości, jeśli nie uczą się rozmawiać ze swoimi dziadkami.

Pozwólcie zatem, aby wasza miłość sięgnęła głębszych korzeni! Nie zapominajmy, że «wszystkie kwiaty na drzewie pochodzą z tego, co jest pod ziemią».”

Papież Franciszek, 24.03.2021r.

maj 2025 - życie sakramentalne

Pierwsza audycja

„Jedenastu zaś uczniów udało się do Galilei na górę, tam gdzie Jezus im polecił. A gdy Go ujrzeni, oddali Mu pokłon. Niektórzy jednak wątpili. Wtedy Jezus podszedł do nich i przemówił tymi słowami: «Dana Mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi. Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata».”

Ewangelia wg św. Mateusza (Mt 28, 16 - 20)

„Ja jestem prawdziwym krzewem winnym, a Ojciec mój jest tym, który [go] uprawia. Każdą latorośl, która we Mnie nie przynosi owocu, odcina, a każdą, która przynosi owoc, oczyszcza, aby przynosiła owoc obfitszy. Wy już jesteście czyści dzięki słowu, które wypowiedziałem do was. Wytrwajcie we Mnie, a Ja [będę trwał] w was. Podobnie jak latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie - jeśli nie trwa w winnym krzewie - tak samo i wy, jeżeli we Mnie trwać nie będziecie. Ja jestem krzewem winnym, wy - latoroślami. Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić. Ten, kto we Mnie nie trwa, zostanie wyrzucony jak winna latorośl i uschnie. I zbiera się ją, i wrzuca do ognia, i płonie. Jeżeli we Mnie trwać będziecie, a słowa moje w was, poproście, o cokolwiek chcecie, a to wam się spełni. Ojciec mój przez to dozna chwały, że owoc obfity przyniesiecie i staniecie się moimi uczniami. Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowalem. Wytrwajcie w miłości mojej! Jeśli będziecie zachowywać moje przykazania, będziecie trwać w miłości mojej, tak jak Ja zachowałem przykazania Ojca

mego i trwam w Jego miłości. To wam powiedziałem, aby radość moja w was była i aby radość wasza była pełna.”

Ewangelia wg św. Jana (J 15, 1 - 11)

Druga audycja

Stwierdzenie, że Carlo Acutis był jak każdy typowy nastolatek byłoby słuszne: kochał piłkę nożną, Pokemony, filmy akcji i zwierzęta, ale największą miłością Carlo było Eucharystia. Urodził się w Londynie w 1991 roku jako syn włoskich rodziców, ale wraz z rodziną przeprowadził się do Mediolanu, gdzie dorastał. Carlo był przykładem świętości i nadal inspiruje młodych ludzi na całym świecie. Przez całe swoje krótkie życie Carlo głęboko kochał i czcił Eucharystię. Często powtarzał: "Eucharystia jest moją autostradą do nieba" i "Jeśli stoimy przed słońcem, stajemy się brązowi, ale kiedy stoimy przed Jezusem w Eucharystii, stajemy się święci". W młodym wieku młody Carlo poprosił o przyjęcie Pierwszej Komunii Świętej. We włoskim klasztorze przyszedł błogosławiony Carlo po raz pierwszy przyjął Najświętszy Sakrament i przez resztę życia codziennie uczestniczył we Mszy Świętej, nigdy nie tracąc okazji, by być ze swoją pierwszą miłością. Rodzina i przyjaciele mówią, że był głęboko zafascynowany Eucharystią i nie mógł przejść obok kościoła bez zatrzymania się, by "pozdrawić Jezusa". Uważał, że ludzie zbliżyliby się do Boga, gdyby wiedzieli, że Jezus naprawdę jest w Eucharystii. Nie będąc jeszcze nastolatkiem, Carlo odpowiedział na swoje powołanie do katechizowania i został asystentem katechety w swojej parafii. "Był bardzo przygotowanym chłopcem i wyprzedzał swoich rówieśników", mówi jego matka. I "sprawiał, że zwykłe życie stawało się niezwykle". To nie przypadek, że ten zaledwie jedenastoletni chłopiec zaczął wraz z matką i ojcem odwiedzać cuda eucharystyczne na całym świecie i dokumentować je, co stało się jego dziedzictwem. Był biegły w posługiwaniu się komputerami i zafascynowany potencjalnym dobrem, jakie mogą one przynieść i "postrzegał internet jako sposób na ewangelizację". Ostatecznie stworzył wystawę Cudów Eucharystycznych, która nadal podróżuje po świecie. Ten internetowy zasób pozwala ludziom uczyć się o wierze i jest obecnie przetłumaczony na siedemnaście języków.

Kiedy zdiagnozowano u niego białaczkę i wiedział, że jego życie dobiegnie końca, Carlo powiedział swojej matce: "Mamo, nie bój się, ponieważ wraz z Wcieleniem Jezusa śmierć stała się życiem. Nie ma potrzeby uciekać: w życiu wiecznym czeka nas coś niezwykłego".

W 2020 roku błogosławiony Carlo Acutis został beatyfikowany w Asyżu (Włochy), "Patron Internetu" nadal inspiruje, porusza i motywuje niezliczone rzesze ludzi na całym świecie.

Trzecia audycja

Joanna Beretta-Molla przysła na świat na świat 4 października 1922 r. w pobożnej, wielodzietnej rodzinie w Magencie k. Mediolanu. W czasie studiów medycznych intensywnie działała w Akcji Katolickiej i Stowarzyszeniu św. Wincentego à Paulo. Zachowane z tego okresu dokumenty świadczą o ogromnej dojrzałości jej wiary. Jednocześnie Joanna interesowała się modą, przeglądała żurnale – była elegancką i zadbaną kobietą. Umiała prowadzić samochód, co w tamtych czasach było rzadkością wśród kobiet. Jedna z przyjaciółek mówiła o św. Joannie: „Joanna miała usposobienie łagodne, a oblicze promienne, ale była bardzo spokojna, duszę miała czystą, a serce hojne. Roztaczała wokół siebie wielki spokój, miała wiarę, którą zarażała innych – wszystkie osoby, które się z nią widywały, czuły się przywoływane przez Kościół”. W swojej praktyce lekarskiej kierowała się czterema zasadami. Po pierwsze: dobrze wykonywać swoje obowiązki i pogłębiać wiedzę. Po drugie: być uczciwym lekarzem, by zdobyć zaufanie pacjentów. Po trzecie: otaczać chorego serdeczną troską, bo kto dotyka ciała pacjenta, ten dotyka Ciała Pana Jezusa. Po czwarte: leczyć ciało, pamiętać także o duszach swoich podopiecznych.

24 września 1955 r. Joanna poślubiła inżyniera Piotra Mollę. Urodziła troje dzieci: Pierluigiego, Marię Zytę i Laurę. W 1962 r. miało urodzić się kolejne dziecko. Okazało się jednak, że życie maleństwa jest zagrożone – w macicy matki zaczął rozwijać się włókniak. Lekarze zaproponowali usunięcie nowotworu razem z macicą – oznaczałoby to jednak śmierć dziecka, na co nie mogła się zgodzić Joanna. „Jeśli trzeba będzie wybierać między mną a dzieckiem – żadnych wahań. Żądam, abyście wybrali dziecko” – powiedział wtedy do męża. W Wielką Sobotę przysła na świat zdrowa córka – Joanna Emanuela. Niestety, stan matki szybko się pogarszał. Tydzień później, 28 kwietnia 1962 r., umarła. Oddała swoje życie za dziecko, by mogło się bezpiecznie urodzić. Tak jak św. Jan Paweł II zmarła w wigilię święta Bożego Miłosierdzia, które jeszcze wtedy nie było oficjalnie ustanowione

przez Kościół, ale o dacie, którego mówił Pan Jezus siostrze Faustynie. Św. Jan Paweł II beatyfikował Joannę podczas Światowego Roku Rodziny 24 kwietnia 1994 r., a kanonizował ją dziesięć lat później – 16 maja 2004 r. Na uroczystej Mszy św. byli obecni m.in. mąż Joanny i najmłodsza córka – Joanna Emanuela. Św. Joanna jest patronką lekarzy, małżeństw, rodzin, dzieci poczętych, matek w stanie błogosławionym, Akcji Katolickiej i naszą – Obrońców Cywilizacji Życia. Jej wspomnienie obchodzone jest 28 kwietnia.

Czwarta audycja

„Kontynuujemy nasze spotkanie z niektórymi chrześcijanami, świadkami bardzo gorliwymi w głoszeniu Ewangelii. Cechowała ich żarliwość apostołska, gorliwość w przepowiadaniu. Dzisiaj chciałbym wam opowiedzieć o pewnym człowieku, który sprawił, że Jezus i najubożsi bracia stali się pasją jego życia. Mam na myśli świętego Karola de Foucauld, który „wychodząc z intensywnego doświadczenia Boga, przeszedł drogę przemiany, aż po poczucie się bratem wszystkich” (Enc. Fratelli tutti, 286).

A co było „tajemnicą” Karola de Foucauld, jego życia? Przeżywszy młodość z dala od Boga, nie wierząc w nic poza nieuporządkowaną pogonią za przyjemnością zwierza się z tego niewierzącemu przyjacielowi, któremu po nawróceniu się poprzez przyjęcie łaski Bożego przebaczenia w spowiedzi, ujawnia powód dla którego żyje. Píše: „Straciłem serce dla Jezusa z Nazaretu”. Brat Karol przypomina nam w ten sposób, że pierwszym krokiem w ewangelizacji jest postawienie Jezusa w centrum swojego serca, jest „stracenie głowy” dla Niego. Jeśli tak się nie stanie, trudno nam będzie ukazać to naszym życiem. Grozi nam natomiast mówienie o sobie, o naszej grupie, do której należymy, moralności lub, co gorsza, o zestawie zasad, ale nie o Jezusie, Jego miłości, Jego miłosierdziu. Widzę to w niektórych powstających nowych ruchach. Mówią o swojej wizji człowieczeństwa, swojej duchowości i czują, że są nową drogą. Dlaczego jednak nie mówicie o Jezusie? Mówią o wielu rzeczach, o sprawach organizacyjnych, o ścieżkach duchowych, ale nie potrafią mówić o Jezusie.

Tak było w przypadku Karola de Foucauld, do tego stopnia, że przechodzi od zafascynowania Jezusem do naśladowania Jezusa. Za radą swojego spowiednika udaje się do Ziemi Świętej, aby odwiedzić miejsca, w których żył Pan i żeby chodzić tam, gdzie chodził Nauczyciel. W Nazarecie uświadamia sobie, że musi się ukształtować w szkole Chrystusa. Doświadcza intensywnej relacji z Panem, spędza długie godziny na czytaniu Ewangelii

i czuje się jak Jego młodszy brat. A znając Jezusa, rodzi się w nim pragnienie, żeby poznali Go inni. Tak dzieje się zawsze: kiedy każdy z nas poznaje bardziej Jezusa, rodzi się pragnienie, aby poznali Go inni, pragnienie dzielenia się tym skarbem. Gdy komentował opis nawiedzenia przez Matkę Bożą św. Elżbiety, Matka Boża każe mu powiedzieć: „Dałam siebie światu... zanieście mnie do świata”. Tak, ale jak to zrobić? Jak Maryja w tajemnicy Nawiedzenia: „w milczeniu, przykładem, poprzez życie”. Życiem, ponieważ „cała nasza egzystencja - pisze brat Karol – powinno wykrzykiwać Ewangelię”. A wiele razy nasza egzystencja woła o światowości, woła o wielu rzeczach głupich, wielu rzeczach dziwnych. On natomiast mówi nie, cała nasza egzystencja musi wykrzykiwać Ewangelię.

Następnie postanawia osiedlić się w oddalonych regionach, aby wykrzykiwać Ewangelię w milczeniu, żyjąc w duchu Nazaretu, w ubóstwie i ukryciu. Udaje się na pustynię Sahary, między niechrześcijan i przybywa tam jako przyjaciel i brat, przynosząc łagodność Jezusa Eucharystycznego. Karol pozwala Jezusowi działać w milczeniu, przekonany, że „życie eucharystyczne” ewangelizuje. Wierzy, że Chrystus jest pierwszym ewangelizatorem. Przebywa zatem na modlitwie u stóp Jezusa, przed tabernakulum przez około dziesięć godzin dziennie, pewny, że w tym tkwi siła ewangelizacyjna i czując, że to Jezus zbliża go do tak wielu oddalonych braci.

Karol de Foucauld napisał: „Każdy chrześcijanin jest apostołem”, i świeckiemu przyjacielowi przypomniał, że „obok kapłanów potrzebujemy świeckich, którzy widzą to, czego kapłan nie widzi, którzy ewangelizują z bliskością miłości, z życzliwością dla wszystkich, z miłością zawsze gotową do dawania siebie”. Świętych świeckich, a nie karierowiczów. Ci świeccy zakochani w Jezusie sprawiają, że kapłan rozumie, iż nie jest funkcjonariuszem, lecz pośrednikiem. Jakże bardzo potrzebujemy my kapłani, aby byli obok nas świeccy, którzy wierzą na serio i swoim świadectwem uczą nas drogi.

Święty Karol de Foucauld, postać będąca proroctwem dla naszych czasów, dawał świadectwo piękna przekazywania Ewangelii poprzez apostolat łagodności: on, który czuł się „bratem wszystkich” i przyjmował wszystkich ukazuje nam ewangelizacyjną moc łagodności, czułości. Nie zapominajmy, że stylem Boga są trzy słowa: bliskość, współczucie i czułość.”

Papież Franciszek, 2023r.